Nr 19. Kraków, dnia 5 Maja 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122 711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Wielka rocznica.

Wśród ciężkich czasami ponad miarę ciosów, jakimi podoba się Opatrzności nas dotykać, jedną z najlepszych pociech jest ta, że widzimy w naszej przeszłości chwile jasne, mieszczące w sobie zadatki lepszej przyszłości.

Jedną z takich chwil jest nadanie sobie przez Naród wiekopomnej Konstytucyi 3-go maja, której rocznicę z coraz to większym pietyzmem i przejęciem święcimy.

I słusznie. Naród bowiem, który w epoce rzekomego upadku a w obliczu trzech potężnych wrogów zdobył się na akt tego rodzaju, słusznie może być zeń dumnym i musi wierzyć, że nie zginie.

Ufamy odwiecznej Sprawiedliwości, która ostatecznie wszelką zbrodnię karze a dobre dzieła nagradza. Dobrem zaś dziełem była Konstytucya 3-go maja, bo dała Narodowi podwaliny prawdziwej wolności, równości i porządku.

Nie za pomocą siły brutalnej, nie przez potoki krwi, nie przez obniżanie jednej warstwy społecznej na korzyść innych zdobyliśmy prawo konstytucyjne dla Narodu. Doprowadziła nas do nich Konstytucya drogą prawa, ustępstw ze strony uprzywilejowanych i podniesienia do pełni praw obywatelskich tych Polaków, którzy ich przedtem nie posiadali.

A już, jeżeli kto, to mieszczaństwo polskie po wieczne czasy zachowa we wdzięcznej pamięci nazwiska Małachowskich, Sapiehów, Potockich, Rybińskich, Kołłątajów, Chreptowiczów, Sołtyków etc. — ludzi, którzy zdołali zwalczyć uprzedzenia i wątpliwości niechętnych a intrygi źle myślących i dzieło Konstytucyi ku niespożytej chwale Narodu polskiego do skutku doprowadzili. Bo aczkolwiek mieszczanie nasi czuli się zawsze Polakami i tego w ciągu wieków dawali dowody — to jednak dopiero od chwili uchwały sejmowej z dnia 18. kwietnia 1791 r. o „Prawach miast“ powołani zostali nie tylko do ponoszenia ofiar dla Ojczyzny, ale także do wzięcia udziału w radzeniu o jej potrzebach i w rządach Jej losami.

Dla uwiecznienia faktów historycznych wielkiej doniosłości wznosi się pomniki. Konstytucya 3-go maja takiego pomnika w Warszawie, lub innym grodzie polskim nie ma. Natomiast posiada wzniesiony w sercach prawych Polaków trwalszy nad spiże pomnik serdecznej, niezagasłej pamięci.

A gdy teraz znów nam przychodzi święcić wielką rocznicę, nie traćmy otuchy, wznieśmy w górę serca! Pamiętajmy, że tylko jednością, tylko miłością ogarniającą wszystkie stany, wszystkie warstwy Narodu, zgotujemy dlań odrodzenie i przyszłość taką, jakiej szlachetni twórcy Konstytucyi 3-go maja pragnęli.

Głos z miasta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Nie jestem rękodzielnikiem ni przemysłowcem, więc tem bezstronniej, śledząc rozwój działalności tych stanów, widzieć i stwierdzić mogę krzywdę, jaka im się dzieje przez to, że prasa, że dziennikarstwo nasze tak mało zajmuje się nimi, a zajmując się czasem i już w konieczności, traktuje sprawy ich pobieżnie i po macoszemu.

Na politykę nawet krajów i państw najodleglejszych, a nam zupełnie obcych, na sprawy rolne, na zabiegi koteryjne dla dobra własnego stronnictwa i t. p, ale i na wszelkie sporty i opisy zabaw pewnych grup z szczegółowem oddaniem toalet, jest zawsze czas, chęć i miejsce, ale niema ich dla zawodów, dla stanów całych, będących podwaliną, opoką miast i ich nowożytnego ustroju.

Smutne to, ale prawdziwe. I jak to postępowanie, ten brak odczucia potrzeb, a poczucia spełniania obowiązków dla dobra ogółu i sprawiedliwości ludzkiej, koniecznej w życiu tak jednostek jak i grup, jak i całego społeczeństwa, pogodzić z duchem czasu, z postępem, z kulturą? Jakiegoż bodźca trzeba jeszcze tym, którzy przecież tylko od tego są, aby powiadamiali ogół o tętnie życia wszystkich warstw zarówno, a którzby w imię sumienia nie tylko własnego, ale i publicznego, traktowali rzeczy w miarę ich wagi, a stany i zawody wedle wydatności ich czynów i zasług ludzi, na nie się składających. Tego społeczeństwo żądać ma pełne prawo.

To prasa.

Ale ona jest czynnikiem formalnym i niestety nie zawsze prawdziwym wyrazem myśli danych grup nawet, tem mniej ogółu. I ona daje się sugerować ludziom politykę i tę prawdziwą i tę rzekomą także robiącym, zbyt często nie dla

AUTOGRAF.

Zaledwie listonosz zdołał wyjść z bramy, złożywszy w skrzynce pocztowej całą plikę listów i gazet porannych, gdy Juliusz D., który z okna śledził za nim, zbiegł szybko z 6-tego piętra i stukając do drzwi stróża, zapytał:

— Panie Benoit, a jest tam jaki list dla mnie?

Pan Benoit otworzył skrzynkę i włożywszy na nos okulary, wyjmował wszystkie listy, jeden po drugim, czytał adresy, poczem rzekł krótko:

— Nie.

— Dziękuję! odpowiedział młody człowiek, i wrócił na górę.

Dla oszczędności, która jeszcze nigdy nie wydawała się tak konieczną jak obecnie, Juljusz D. mieszkał razem z przyjacielem, Armandem. Złączyli wszystkie swe meble tj. stół, dwa żelazne łóżka z marnymi materacami, dwa czy trzy kulawe krzesełka — oto prawie wszystko. Po zatem kilka książek i mnóstwo różnych papierzysków. O, niesłychana ilość papierzysków! Bruliony, kajety »na czysto«, przeróżne rękopisy: archiwum!

Gdyż trzeba wiedzieć, że obaj młodzi ludzie, pracowali w zawodzie literackim, który nieraz prowadzi do majątku, ale w początkach drogi jego wysypane są ostrymi kamykami. To też ileż razy obaj potykali się już o te kamyki!

Codziennie artykuliki w pismach, od czasu do czasu jakieś farsy dla scen ogródkowych przynosiły im jeszcze bardzo skromne dochody. Prawda że w dwudziestym szóstym roku życia ma się całą przyszłość przed sobą i wielce obiecujące nadzieje. Ale niemi niepodobna opłacić ani krawca, ani gospodarza domu, ani piekarza — ludzi tak zawsze realnych z konieczności.

— No cóż? — zapytał Armand powracającego przyjaciela.

— Jeszcze nic! Zresztą mówiłem ci, że nie możemy na nic liczyć przed końcem miesiąca.

Wuj mój trzyma się ściśle określonego terminu.

— Oj, do djabła!... To więc trzeba jeszcze pięć dni czekać?.. Jednak chciałbym przedtem zjeść choć raz jeden śniadanie.

— Zapewne! Zwłaszcza po wczorajszej kolacji.

— Jeden chudy śledź na dwóch!

Armand trzymając ręce w kieszeniach, zaczął szybkim krokiem chodzić po pokoju. Rozmyślał głęboko.

— No, pomyśl tylko — zaczął, nagle przerywając przechadzkę — nie znasz nikogo, coby nam mógł pożyczyć sto franków?

— Takiego, coby *mógł* — to tak; ale takiego coby *chciał*, to nie!

Więc Armand znów rozpoczął przerwaną przechadzkę, lecz rzekł po chwili:

Mam myśl! — zawołał.

— Jeżeli dobra...

Wszak mi mówiłeś o jakimś kolekcyoniście historycznych autografów, mieszkającym w tym samym domu?

— Tak, na pierwszem piętrze, niejaki Bridoux. Cóż to za człowiek?

idei. O tych więc, którzy stoją na czele chodzi, o tych „miarodajnych“, a wpływowych, i o ich praktyki. Niechajże nie zapominają o żywotności sedna mieszczaństwa dla dobra całego miasta i jego przyszłości, jak to słuszność i interes społeczny nakazują.

Przykłady uczą, że stojący u steru zwłaszcza ci, którzy sięgnąć pragną znów o szczebel wyżej, wymagają aby mieszczaństwo całe wciąż o nich pamiętało bez względu na to, gdzie oni się znajdują, i gdzie i jakie godności piastują i piastować mają zamiar. Wymagają oni, aby im wszyscy z miasta szli zawsze na rękę, aby byli skłonni do ofiar nawet finansowych i to z ambicyi mimo, iż wiedzą o przeświadczeniu mieszkańców miasta o nienależytem wywiązaniu się ich z zadań, które rozpoczęli, a które spełniać się podjęli. To tego wymaga się od nas, uważając rzecz zresztą za naturalną, za realny, uchwytny hołd ich wyższości. A my? My bez sarkania spełniać mamy, czego tylko się od nas zażąda i płacić coraz więcej w postaci podatków, dodatków, danin, opłat i t. p., nie pytając, o ile to i ile z tego dla nas, dla miasta, jest produktywnem. Ciało winno zasilać głowę, ale i głowa jest częścią tego ciała, więc niewolno jej o niem nie myśleć. Cóż dopiero powiedzieć o żądaniu, aby to ciało było w trzech czwartych bez głowy? Tak bywa, a tego my nie chcemy i na to się nie zgadzamy.

Izba rękodzielnicza w upadku.

Z niewyczerpanej naszej skarbnicy dobywamy dziś nowy dokument. Ma on nam w dalszym ciągu ilustrować stosunki panujące w krakowskiej Izbie rękodzielniczej. Przez takie oświetlanie, oparte na podstawie faktów, mamy zamiar dopiąć wytkniętego celu a jest nim sprowadzenie tej nader poważnej instytucyi na tory należytej obrony interesów rękodzielnictwa.

Ale może nam kto zarzucić, że zamiast podejmować tak ostrą walkę w drodze publicznej, należałoby raczej, aby na każdem posiedzeniu Wydziału Izby lub też walnem zgromadzeniu wystąpić z rzeczoną krytyką i spowodować poprawę tego, co jest złem

Otóż tym, którzyby nam radzili użyć tego sposobu walki, musimy odpowiedzieć, iż poprawa jest tylko możliwa w takich instytucyach, gdzie są pewne zboczenia od zasadniczych linij; tam zaś, gdzie wogóle niema żadnej wytycznej linii, gdzie na każdym kroku i wobec kilku stowarzyszeń zawodowych dopuszcza się zarząd jawnego bezprawia, tam o poprawie nie ma co mówić; tam należy użyć wszelkich środków, aby ratować instytucyę i to instytucyę tak poważną, jaką jest Izba rekodzielnicza, jedyna — śmiało rzec można — obronicielka interesów rękodzielnika.

A dalej: wszelkie próby, podejmowane w celu sanacyi stosunków w Izbie, nie przydały się na nic. Zło zatryumfowało na całej linii, zaślepione jednostki nie wahały się przed niczem, aby zgłuszyć wszelki poważny głos krytyki.

Cóż więc pozostało? Oto publiczne przedstawianie tych nadużyć przed forum opinii publicznej, która niewątpliwie wpłynie na odnośne władze, aby raz na zawsze położyły kres tego rodzaju praktykom.

A praktyki te polegają nie tylko na dławieniu wszelkiego głosu krytyki, ale odważono się nawet na fałszerstwa, które tylko dzięki energii jednostki zostały zdemaskowane i przez władze jako fałszerstwa uznane.

Aby nie być posądzonym o obwinianie bezpodstawne, przytaczamy na dowód następujący fakt:

W dniu 29 maja 1911 r. wniósł delegat i starszy cechu stolarzy i bednarzy do krakowskiego magistratu protest, przeciw zapadłym na posiedzeniu Wydziału Izby stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie w dniu 18 maja 1911 żądając unieważnienia tychże uchwał z tego powodu, że Wydział składał się z nieuprawnionych członków. Magistrat odpowiadając na wniesiony protest w dniu 10 stycznia 1912 r. oświadczył, iż nie uwzględnia tego protestu i uznaje uchwały na owem posiedzeniu za legalne.

Zdawało się, że mimo najoczywistszych dowodów bezprawia i fałszerstwa sprawa najsłuszniejsza upadnie. Delegat wobec rozstrzygnięcia magistratu, jako instancyi pierwszej w tej sprawie, wniósł za pośrednictwem magistratu krakowskiego rekurs przeciw orzeczeniu magistratu do namiestnictwa w dniu 1 lutego b. r.

Jako odpowiedź na to, otrzymał delegat cechu i członek Wydziału Izby w dniu 22 kwietnia b. r. pismo, które tu w całej rozciągłości przytaczamy, a to celem tem silniejszego podkreślenia tych nadużyć, które są ustawicznie na porządku dziennym Izby.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1912

Magistrat
stoł. król. miasta
Krakowa

L. 13345/1912
III. a.

Rezolucyą z dnia 10 stycznia 1912 L.89489/911, Magistrat nie uwzględnił protestu Pana przeciw uchwałom zapadłym na posiedzeniu Wydziału Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie, w dniu 18 maja 1911 i uznał uchwały te za legalne.

Wskutek rekursu wniesionego przez Pana przeciw powyższej rezolucyi Magistrat na podstawie rozporządzenia ministralnego z dnia 30 sierpnia 1868 Dz. u. p. Nr. 124 zmienia niniejszem tę rezolucyę w własnym zakresie o tyle, że uznaje iż oprócz wymienionego w powyższej rezolucyi Franciszka Misiorowskiego, także Kazimierz Dłużyński nie był uprawniony do brania udziału w posiedzeniu Wydziału Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, odbytem w dniu 18 maja 1911, albowiem z dochodzenia, przeprowadzonego wskutek wniesionego przez Pana rekursu, okazało się, że odpisy protokołów walnych zgromadzeń stowarzyszenia przemysłowego kapeluszników, rękawiczników, garbarzy etc. w Krakowie z dnia 24 czerwca 1908 i z dnia 22 czerwca 1909. dołączone do aktów sprawy protestu przeciw uchwałom Wydziału Izby stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych z dnia 18 maja 1911 nie są zgodne z protokołami tychże zgromadzeń, znajdującemi się w aktach stowarzyszenia przemysłowego kapeluszników, rękawiczników etc. a mianowicie stwierdzono, że wzmianka zawarta w końcowym ustępie przedłożonego w odpisie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 24 czerwca 1908 według, której na tem zgromadzeniu odbyć się miał wybór delegata wymienionego stowarzyszenia do Izby rękodzielniczej, w miejsce zmarłego ś. p. Wolińskiego, przyczem miał zostać wybrany delegatem przełożony stowarzyszenia Kazimierz Dłużyński nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, wyboru tego bowiem na powyższem zgromadzeniu wcale nie dokonano, a dotyczący ustęp protokołu, zamieszczony w książce protokołów posiedzeń stowarzyszenia przemysłowego kapeluszników etc. został dopisany niezgodnie prawdą. Wobec tego dopisek ten, jako bezprawnie umieszczony niema żadnego znaczenia i uwa-

---

— O, zawiele żądasz odemnie, widziałem go zaledwie dwa razy w życiu!

— A gdybyśmy mu tak co sprzedali, hę?

— Zapewne. Autografów nam bynajmniej nie brak, jeno wątpię czy są historyczne.

— Czy jednak jesteś zupełnie pewny, że żadna znakomitość nie pisała kiedykolwiek do nas?

— Wątpię. A zresztą masz oto cały kuferek z korespondenją, szukaj!

Mówiąc to Juljusz śmiał się serdecznie, kiedy przeciwnie, przyjaciel jego stawał się coraz poważniejszy.

Spokojnie otworzył kuferek, wyrzucił całą zawartość na ziemię i zaczął gorliwie przetrząsać różne listy i świstki.

Po półgodzinnem szperaniu nagle z miną tryumfującą wykrzyknął:

— Eureka!... Znalazłem!... Mam!... List cesarzowej Mayri-Ludwiki!

I potrząsnął w powietrzu kartką pożółkłego papieru napół przedartą w miejscach złożenia.

— O, doskonale się przedstawia! — zgodził się Juljusz.

— Zobacz!

Juljusz rzucił okiem.

— A, poznaję. To liścik od tej małej Maryi-Ludwiki, sprzedającej koronki w *Magasins du Louvre.*

Przypominam sobie. Otrzymałem go wówczas, gdym odsługiwał wojskowość jako ochotnik w stopniu kaprala.

— Ależ, powtarzam ci, że to list cesarzowej Maryi-Ludwiki do jej małżonka Napoleona Wielkiego.

— A tak, z datą 1893?

— Ależ nie, mój drogi: 1813 Patrz jak z tej 9 doskonale wychodzi 1! Nie rozpoznasz nawet. Oto co cesarzowa pisze po zwycięstwie pod Lutzen:

„Mój mały kapralu,
Dość juz tych laurów. Zwolnij choć na kwadrans twą armię! Przyjdź i zabierz mię z sobą któregokolwiek wieczoru z Luwru, gdzie pośród koronek umieram z nudów!

Marya Ludwika“.

Jak Boga kocham! Czyż to nie warte stu franków? — dodał Armand.

— I ty myślisz naprawdę sprzedać to naszemu sąsiadowi Bridox? Nie, żartujesz chyba. To byłaby haniebna kradzież!

— Mój miły, głód uświęca środki... zaspokojenia go. A zresztą będzie to tylko pożyczka. Przecież potem oddamy!

— No zgoda! Tylko wątpię w powodzenie tej sprawy!

— Pomożesz mi!... Masz jeszcze ową fałszywą brodę z ostatniego karnawału?

— Owszem. Gdzieś tu musi być.

— A więc, słuchaj: nakreślę ci rolę, jaką musisz odegrać.

I w kilku słowach Armand objaśnił kolegę, co ma robić. Poczem, starannie złożywszy cenny autograf, schował go do portfelu, mówiąc:

— Ale pamiętaj, Juliuszu, za kwadrans!

I wyszedł. W chwilę potem dzwonił już do drzwi mieszkania p. Bridoux.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żany być musi za nieważny. Również według przeprowadzonego dochodzenia stwierdzam, że także ustęp końcowy protokołu walnego zgromadzenia z dnia 22 czerwca 1909 zamieszczony w księdze protokołów wymienionego stowarzyszenia, według którego na zgromadzeniu tem, miał być dokonany dodatkowo wybór drugiego delegata stowarzyszenia do Izby rękodzielniczej, oraz jego zastępcy, przyczem delegatem miał być wybrany p. Mirkiewicz, a zastępcę tegoż p. Szapkowski jest z prawdą niezgodny, gdyż wyboru tego na tem zgromadzeniu wcale nie dokonano, zatem i ten ustęp protokołu, podobnie, jak powołany wyżej ustęp końcowy protokołu walnego zgromadzenia z dnia 24 czerwca 1908 został dodatkowo **dopisany samowolnie** wbrew faktycznemu stanowi rzeczy. Równocześnie Magistrat zarządza, usunięcie z urzędu powyższych **bezprawnych dopisków** w księdze protokołów posiedzeń wymienionego stowarzyszenia.

W dalszym ciągu pisma oświadcza Magistrat, iż co do reszty członków wydziału, biorących udział w owem posiedzeniu, nie widzi podstawy do zakwestyonowania ich legitymacyj.

W pierwszej zatem części swego pisma stwierdził Magistrat ze strony prezydyum Izby fałszerstwo; co do części drugiej, w której nie uwzględnia rekursu, będzie znów w oznaczonym terminie wniesiony rekurs do namiestnictwa, a nie wątpimy, że ta władza, mając w rękach niezbite dowody, postąpi tak, jak nakazuje sprawiedliwość.

Wymaga tego dobro tak samej instytucyi, jak i dobra opinia całego stanu rękodzielniczego, który wzdryga się przed tego rodzaju manipulacyami w Izbie, jako przed czemś nieprawnem i brudnem.

Zwracamy dalej uwagę odnośnych władz na to, iż w skład zarządu Izby rękodzielniczej wchodzą ludzie zupełnie do tego nieuprawnieni. Ludzie ci decydują o nader ważnych sprawach, dotyczących stanu rękodzielniczego. Rzecz jasna, że skoro w skład zarządu wchodzą ludzie zupełnie do tego nieuprawnieni, to i uchwały przez nich powzięte muszą być nielegalne. Zaznaczamy dalej, że preliminarz budżetu Izby nie był przez cztery lata przedstawiany, a zamknięcia rachunkowe kontrolowała komisya rewizyjna, złożona z członków również nieprawnie tam wchodzących. Taki n. p. Kazimierz Dłużyński jest jednym z trzech członków Komisyi rewizyjnej mimo, iż nie był wogóle do zarządu Izby wybrany. Takim jest również Stanisław Drozdowski, który od r. 1909 należeć nie może do składu Zarządu Izby, gdyż cech jego od tego czasu tam nie należy.

Jeżeli dodamy do tego wszystkiego jeszcze ten fakt, iż wskutek fatalnej gospodarki p. Kosobuckiego Izba znajduje się w zupełnem bankructwie finansowem, podobnie jak jej prezes, to widzimy, że przy dalszem tego rodzaju rządzeniu upadek Izby nastąpić musi lada chwila. Władze zawiadamiane o faktycznym stanie rzeczy w Izbie rękodzielniczej, puszczały te publiczne informacye mimo uszu. Od czasu tylko do czasu wobec ogromnie rażących dowodów wystąpią ze swą interwencyą.

A tej interwencyi koniecznie i to zaraz trzeba, bo cierpliwość krakowskich rękodzielników już się wyczerpała.

Izba rękodzielnicza musi być taką instytucyą, aby oparta o wewnętrzny ład, i porządek mogła odzyskać to poważne stanowisko w społeczeństwie, jakie się jej należy ze względu na ciążące na niej zadania i obowiązki, a które to poważanie utraciła za rządów p. Kosobuckiego.

Zapisujmy się na członków Towarzystwa Szkoły Ludowej, wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi **2 Korony**, członka wspierającego 12 Koron. Członkowie dożywotni płacą jednorazowo 40 Kor., założyciele jednorazowo 200 Koron. Liczba członków TSL. wynosi zaledwie 30.000.

Sprawy miejskie.

Z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, jakie się odbyło tymi dniami, było wypełnione sprawami czysto administracyjnej natury.

Przedewszystkiem uchwalono wydzierżawić od rządu akcyzę na lat 6. Przez pierwsze 3 lata będzie płaciła gmina 450 tysięcy koron, przez dalsze 475 tysięcy.

W skład wielkiego Wydziału Kasy oszczędności zostali wybrani pp.: Aleksander Adelmann, Władysław Bilewski, Stanisław Drozdowski, dr. Bronisław Guńkiewicz, Ludwik Halski, Edmund Klemensiewicz, dr. Michał Koy, dr. Karol Krzetuski, dr. Józef Muczkowski, Witold Ostrowkki, dr. Józef Rosenblatt, Leon Schiller na lat trzy i dr. Tadeusz Starzewski na rok jeden.

Do komitetu obchodu 50 letniej rocznicy powstania styczniowego delegowano radnych: Bandrowskiego, Turskiego, Dębickiego, Poniklę, Wasunga, Landaua Ignacego, Federowicza Tadeusza, Kosobuckiego, Pająka, Iglickiego, Porębskiego, Rosenblatta, Pareńskiego, ks. Caputę, Daszyńskiego i Dra Nowaka Juliana.

Sprawy szkolne.

Następnie uchwalono wnioski sekcyi szkolnej w sprawie zorganizowania 4-klasowych szkół mieszanych na Grzegórzkach i Ludwinowie w miejsce istniejących dwuklasowych. Wnioski te przedstawione będą Radzie szkolnej krajowej z tem zastrzeżeniem, że prócz świadczeń na tak zwane potrzeby rzeczowe, do żadnych innych na cele tych szkół gmina się nie zobowiązuje.

W sprawie zwiedzania przez młodzież szkolną Muzeum Narodowego uchwalono następujące wnioski:

Dla młodzieży tutejszych szkół miejskich wyznacza się jednorazowy (w ciągu roku szkolnego) bezpłatny wstęp do Muzeum Narodowego. O postanowieniu tem magistrat zawiadomi Radę szkolną z prośbą o wezwanie zarządów szkół, aby młodzież z tej ulgi korzystała.

Wobec warunków, w jakich obecnie Muzeum Narodowe się znajduje, Rada miasta nie zgadza się na wyznaczenie jednego dnia w tygodniu wolnego od opłaty wstępu.

Przedwstępne roboty pod budowę linii tramwajowej Nowy most — Zwierzyniec.

W sprawie uporządkowania ulic pod nową linię tramwajową Nowy Most-Zwierzyniec uchwalono następujące wnioski:

Przy sposobności budowy linii kolei elektrycznej od nowego mostu na Wiśle do klasztoru Norbertanek reguluje się i urządza ulicę Starowiślną, część ul. św. Gertrudy, ulicę Dominikańska, ul. Franciszkańską, Zwierzyniecką i Tadeusza Kościuszki:

a) w ulicy Starowiślnej przez uzupełnienie obecnych i założenie nowych chodników betonowych, jakoteż toru jezdnego w jednej trzeciej części z pieńków granitowych szwedzkich większego formatu a jednej trzeciej części ewentualnie z trzech czwartych kostek bazaltowych, fugowanych cementem i na podkładzie betonowym; b) w ulicy św. Gertrudy na przestrzeni od ulicy Starowiślnej do ul. Dominikańskiej i w ulicy Dominikańskiej przez przełożenie krawężników i wykonanie bruku z pieńków porfirowych formatu lwowskiego i częściowo wiedeńskiego, fugowanych cementem na podkładzie betonowym; c) w ulicy Franciszkańskiej przez przełożenie krawężnika i częściowe ułożenie chodników z płyt betonowych, jakoteż założenie toru jezdnego z bazaltoidu; d) w ulicy Zwierzynieckiej przez przełożenie krawężników, uzupełnienie chodników z płyt betonowych i wykonanie toru jezdnego z pieńków porfirowych formatu lwowskiego i częściowo wiedeńskiego, fugowanych cementem na podkładzie betonowym; e) w ulicy Tadeusza Kościuszki przez uzupełnienie chodników, położenie krawężników i wykonanie toru jezdnego o szerokości 11·50 m. z pieńków porfirowych formatu małego, fugowanych cementem na podkładzie betonowym.

Wydatek pokryty będzie z funduszu regulacyi miasta; zwróci go gmina oraz właściciele przyległych realności, którym na żądanie przyzna komisya kanałowo-drogowa spłatę należytości ratami.

Wydatki, które przypadną funduszowi regulacyi miasta od gminy, należy pokryć:

a) kwotą 77.000 K z uchwalonej przez Radę miasta pożyczki krótkoterminowej w kwocie koron 2,390.000; b) należytością przypadłą gminie od Towarzystwa tramwajowego. Gdyby obie te kwoty nie pokryły wydatków, przeznacza się kwotę koron 70.000 z dotacyi przeznaczonej przez Wydział krajowy na utrzymanie dróg krajowych, objętych na własność i utrzymanie przez gminę miasta Krakowa.

Sprawę nabycia przez gminę Woli Justowskiej uchylono z porządku dziennego. Połączone sekcye upoważniły prezydyum do dalszych pertraktacyj z obecnymi właścicielami Woli.

Nadaniem posady nauczyciela w szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego Stanisławowi Wójcikowi zakończono posiedzenie Rady.

Pod jego skrzydły... nie będziesz bezpieczny!

Może się dziwić niejeden, dlaczego wobec ogólnego oburzenia rękodzielników krakowskich na rządy p. Kosobuckiego w Izbie rękodzielniczej, wobec świętego przekonania o nadużyciach, jakie się tam dzieją za jego rządów, dlaczego mimo to wszystko człowiek ten utrzymuje się jeszcze przy władzy?

Przecież usunięcie jednostki z instytucyi tego rodzaju, jak Izba rękodzielnicza, dopuszczającej się bezprawia i fałszerstwa, jak to stwierdziły władze, powinno leżeć w interesie tych właśnie władz, które ustawowo są powołane do kontroli i którym dobre imię i rozwój Izby rękodzielniczej powinno leżeć na sercu. A przecież... przecież te władze, aczkolwiek widzą te bezprawia, aczkolwiek w pismach swych te nadużycia jako takie uznają i po imieniu je nazywają, przecież ich najlepsze chęci do usunięcia złego są paraliżowane.

Naszem zdaniem, cała tajemnica leży w tem, że za p. Kosobuckim stoi jednostka w odnośnych władzach decydująca, która swem skrzydłem opiekuńczym osłania p. Kosobuckiego. Ten jego protektor, używający p. Kosobuckiego dla swoich prywatnych celów i ambitnych dążeń nie pozwala na to, aby odnośna władza wyrzuciła poprostu p. Kosobuckiego za drzwi Izby rękodzielniczej.

Niech jednak ten protektor pamięta, że p. Kosobucki jest raz na zawsze dla mieszczaństwa stracony, że mieszczaństwo i rękodzielnictwo krakowskie z tego rodzaju człowiekiem nie chce mieć nic wspólnego. Jeżeli protektor ma jakieś zaległe rachunki z p. Kosobuckim do wyrównania, to niech je wyrówna własnym kosztem, a nie **kosztem rękodzielników i mieszczan krakowskich**. Niech się protektor nie łudzi, że trzymając za kontusz p. Kosobuckiego, może go używać jako pośrednika między sobą a ogółem mieszczaństwa. Fala słusznego oburzenia krakowskich obywateli **zmiecie z widowni tego rodzaju jednostki**.

Cierpliwość się wprost wyczerpuje z dniem każdym na widok tolerowania przez władze zależne od decydującego protektora, tych wszystkich bezpraw i fałszerstw, popełnianych ustawicznie w krakowskiej Izbie rękodzielniczej.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Kraków, 2. maja 1912.

Hojny dar na 3. maja. Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski przesłał do zarządu T. S. L. tysiąc koron, jako dar narodowy 3. maja, przeznaczając je w równych częściach: 1) na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej w kraju, 2) na Macierz Szkolną na Śląsku austryackim, 3) na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej.

Tablica Kołłątaja. Tablica Kołłątaja, którą Uniwersytet Jagielloński postanowił umieścić w gmachu ku uczczeniu rocznicy, przypadającej w bieżącym roku, wmurowaną została w tym tygodniu. Tablica mieści się w korytarzu I. piętra na lewo od głównych schodów; na prawo po drugiej stronie mieści się, jak wiadomo, popiersie Mickiewicza. Tablica przedstawia u góry białego, polskiego orła, trzymającego w szponach okrągły medalion z popiersiem Kołłątaja, u dołu na szerokim, kwadratowym kawałku czerwonego marmuru, wyryty jest złotemi literami odpowiedni napis.

Kasztan czy lipa? Otrzymujemy następujące pismo:

Ze względu, że Kraków wielki jest właśnie w tym stanie przeobrażenia się, a to wskutek regulacyi, przebudowy oraz budowy nowych ulic, dróg, chodników i t. p. należałoby się na czas zastanowić, czy do obsadzania ulic, placów i t. d. ma się używać jak dotychczas dzikich kasztanów, czy też zerwać z tem sławnym »niech będzie jak bywało« i używać w przyszłości w tym polskim Krakowie tych sławnych naszych polskich lip.

Że lipa odpowiada już więcej celowi i milszą jest każdemu Polakowi — aniżeli obcy, kruchy, na nasz klimat wrażliwy — kasztan, to bodaj podać można te okoliczności, że lipa rośnie prędzej, żyje o wiele dłużej, korona daje się formować w piękne kształty, cień, zapach wspaniały kwiatu (daje sposobność podniesienia się u nas pszczelnictwa) — nawet drzewo jej służy na wyroby rzeźbiarskie — z kasztanu zaś chyba na opał. Lipa odporniejszą jest na wichry i burze, kasztan zaś łamie się prędko i obala, owoce jego, spadające na przechodzących, wcale do przyjemności nie należą. Sądzę więc, że w Krakowie powinna być lipa, na drugim zaś miejscu świerki. Lipy nie dawno posadzone przy deptaku, jakie są już rozkoszne drzewka, kasztan sterczy długie lata jak złamane grabie. Towarzystwo upiększenia miasta oraz Towarzystwo ogrodnicze, prosimy również o publiczne w tym względzie zdanie. *M.*

Kilka słów o Spółce krawieckiej. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma w odpowiedzi p. Biskupskiemu, który użalał się na nas o wrogie nasze stanowisko względem urzędników, zaznaczyliśmy, że nie występujemy przeciw wszelkim kooperatywom przez jakąkolwiek są one warstwę ludzi inicyowane. Przy tej jednak sposobności zaapelowaliśmy do zarządu miasta i oznaczyliśmy kwotę, o jaką mieszcząca się obecnie w domu gminnym Spółka krawiecka urzędników płaci mniej od poprzedniego lokatora. Ponieważ do tej pory nie zaprzeczono naszej wiadomości ze strony oficyalnej, przeto *qui tacet, consentire videtur* (kto milczy, ten się zgadza) czyli, że Spółka krawiecka jest przez magistrat protegowaną. Przeciwko zaś systemowi protekcyjnemu musimy się z całą stanowczością zastrzedz, bo protegowanie w tym wypadku Spółki krawieckiej urzędników wychodzi wprawdzie na korzyść paru jednostek, ale na szkodę całego ogółu rękodzielników krakowskich. Apelujemy zatem do Rady miejskiej, aby na najbliższem posiedzeniu zainterpelowała prezydyum, czy zaprzeczy faktowi, że Spółka krawiecka urzędników płaci za lokal w budynku gminnym o 520 K mniej od poprzedniego lokatora.

P. Kosobucki stara się o odszkodowanie za lodownię. Jak już swojego czasu donosiliśmy, postanowił magistrat krakowski wybudować własną fabrykę lodu Przeciwko tej uchwale — rzecz jasna — nikt nic mieć nie może i nie ma. Ale znalazł się człowiek, co tę uchwałę magistratu chciał zaraz sfruktyfikować. Odgadnąć nie trudno, że tym »przyjemniaczkiem«, może być tylko radny miasta (niestety!) p. Piotr Kosobucki.

Od chwili zapadnięcia uchwały magistratu wysilał pan Piotr swój »rozum« nad tem, jaką on »powinien« mieć z tego korzyść. Rozmyślania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pan Piotr wniósł podanie do magistratu i długie w niem podaje przyczyny, dlaczego należy mu się... odszkodowanie.

Rzecz dla zwykłego śmiertelnika trudna do zrozumienia, dlaczego wobec postanowionej budowy lodowni miejskiej, właśnie panu Piotrowi a nie komu innemu należy się odszkodowanie?

Otóż pan Piotr ma być kilkuletnim spólnikiem lodowni przy ul. Biskupiej. Ponieważ dopiero uchwalona a nie wybudowana jeszcze lodownia miejska mogłaby ewentualnie zaszkodzić interesom p. Piotra, przeto już teraz wniósł podanie o odszkodowanie.

Zaiste bezczelności dużej potrzeba na tego rodzaju manipulacye. Pan Piotr ją w dużej mierze posiada i dlatego nie tylko podania nie cofa, ale jeszcze wydreptuje codziennie przedpokoje rozmaitych dygnitarzy magistrackich, aby podanie jego szybko załatwiali.

Wobec tego, iż p. Kosobucki wniósł tego rodzaju podanie o odszkodowanie, może się magistrat krakowski spodziewać taksamo motywowanych podań ze strony rzeźników, gdyż otwarł miejskie jatki z mięsem, ze strony wszystkich bab, przynoszących mleko na rynek krakowski, wobec otwarcia miejskich jatek z mlekiem, dalej powinni wnieść podanie o odszkodowanie chłopi okoliczni, przywożący na targ ziemniaki, wszak istnieje sprzedaż ziemniaków magistrackich. Te wszystkie sfery mają takie samo prawo żądania odszkodowania, jak i pan Piotr. Wszystkie bowiem otwarte jatki miejskie stwarzają dla nich konkurencyę i przynoszą straty.

Tak panie Piotrze! jesteś mistrzem we fruktyfikowaniu każdej sposobności, ale ten kawał stanowczo ci się nie udał. Przecież nie mogłeś liczyć na tak wielką naiwność magistratu.

Strajk piekarzy. W piekarniach krakowskich wybuchł w ubiegłym tygodniu strajk czeladzi piekarskiej, która postawiła majstrom cały szereg postulatów. Aczkolwiek majstrowie godzili się na najważniejsze z nich, mimo to robotnicy zerwali toczące się wzajemnie pertraktacye. Stanowisko pracodawców było dla żądań czeladników przychylne. Rokowania rozbiły się jedynie o to, iż robotnicy domagali się, aby spory załatwiała Komisya, złożona z 3 robotników a 2 majstrów tudzież, aby brać robotników z ich Biura pośrednictwa pracy, a majstrowie oświadczyli, że sprawy te należą do powstającego we Lwowie krajow. Związku piekarzy. Wobec tego jednak, że majstrowie oznajmili, iż w razie dalszego trwania strajku, rozpoczną lokaut, robotnicy nawiązali znowu rokowania, które zakończą się prawdopodobnie ugodą.

Na razie strajk nie daje się odczuwać publiczności krakowskiej, gdyż poszczególne piekarnie wypiekają taką samą ilość pieczywa, jak przedtem. Urządzono się mianowicie w ten sposób, że pracodawcy schodzą się kolejno w każdej piekarni i pomagają sobie wzajemnie przy pracy.

Epidemia ospy w Krakowie. Wypadki ospy prawdziwej, jaka grasowała niedawno w Prądniku Czerwonym, zaniepokoiły w wysokim stopniu mieszkańców m. Krakowa. Miejski urząd zdrowia poczynił daleko idące zarządzenia, aby ta straszna choroba nie przedostała się do starego Krakowa. Na jakiś czas sprawa ucichła, aż oto we środę wydarzyły się nowe wypadki ospy i to w samem mieście.

Jeden wypadek zaszedł w szpitalu więziennym przy ul. Senackiej. Zachorował tam mianowicie więzień Jan Jaworski, leżący od jesieni ubiegłego roku z powodu gruźlicy. Przewieziono go natychmiast po stwierdzeniu choroby do szpitala św. Łazarza i umieszczono na oddziale epidemicznym. W samym zakładzie przeprowadzono szczepienie wszystkich więźniów i zarządzono środki ochronne. We czwartek wydarzyły się w Krakowie trzy wypadki ospy. I tak uległa tej chorobie 28-letnia służąca Marya Korzeniowska przy ul. Bonerowskiej 10.

Drugi wypadek zdarzył się w domu przy ulicy Blich. Zachorowało tam 3-miesięczne dziecko Stefania Wojtas, córka czeladnika introligatorskiego. Ponieważ dziecko znajduje się przy piersi, przeto tak dziecko jak i matkę umieszczono w szpitalu św. Łazarza na oddziale dr. Droby.

Dalszy wypadek zaszedł przy ulicy św. Gertrudy l. 14. Chorobie uległ słuchacz praw, Rafał Smulewicz.

Wszystkich tych osób stan jest pomyślny, natomiast więzień Jaworski przechodzi ciężki wypadek choroby.

W piątek zachorowała znowu jedna osoba nieszczepiona ze sfer inteligencyi przy ul. Blich 15. Przebieg choroby nie budzi obaw.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby wobec grasującej epidemii zgłaszało się jak najwięcej osób do szczepienia w Miejskim urzędzie zdrowia, który szczepi w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 6 do 7 wieczór.

Rodziny chorych umieszcza się w Domu izolacyjnym przy ul. Krakowskiej. Jestto stara, waląca

się rudera, którą należało już dawno rozwalić, a nie pakować tam ludzi. Cóż, kiedy prezydyum miasta nie ma na to czasu, aby się zająć zdrowiem mieszkańców, bo musi ono uprawiać »wielką politykę«.

Rada m. Lwowa a uniwersytet ruski. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie wobec bardzo licznego kompletu zabrał głos senior radnych Gubrynowicz, który przemówił w te słowa:

Wobec ważności chwili, po porozumieniu się z wszystkiemi stronnictwami, reprezentowanemi w Radzie miasta, mam zaszczyt przedstawić Świetnej Reprezentacyi następujący nagły wniosek do uchwalenia:

Wobec domagania się reprezentacyi partyi ukraińskiej w Wiedniu, aby założyć uniwersytet ruski we Lwowie, Rada polskiego stołecznego miasta Lwowa uchwali:

Reprezentacya stolicy kraju, jako odpowiedzialny w pierwszym rzędzie gospodarz tego grodu, sprzeciwia się stanowczo założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Reprezentacya miasta wysyła deputacyę pod przewodnictwem prezydenta miasta do odpowiednich czynników parlamentarnych i rządowych, celem przedstawienia powyższej uchwały.

W skład deputacyi wybrano prócz prezydenta miasta, radcę Edmunda Riedla, dra Ernesta Adama, Terenkoczego i dra Filipa Schleichera.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie oklaskami.

Wybór posła w Rzeszowie. Tymi dniami odbył się w Rzeszowie wybór posła do Rady państwa w miejsce dra Leona Bilińskiego. Posłem został wybrany wiceburmistrz dr Roman Krogulski, który na 3000 głosujących otrzymał 2500 głosów. Kontrkandydat, syonista dr Frai, otrzymał tylko 220 głosów. Drugi kontrkandydat, inżynier Karaś, zrezygnował z kandydatury.

Staraniem stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców »Gwiazda« w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 5 maja 1912 o godz. 10. przed południem, jako w pierwszą niedzielę maja, w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej uroczysta suma z kazaniem ku czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, Patronki stowarzyszenia, na którą wydział stowarzyszenia zaprasza wszystkie katolickie stowarzyszenia, cechy, swych członków, oraz pobożną publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór akademicki.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach przemysłowych. We czwartek dnia 16 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, przy ul. Dietlowskiej i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków.

Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów.

Teatr ludowy pod kierownictwem p. Edmunda Rygiera rozpoczyna przedstawienia w budynku teatralnym w Parku Krakowskim. Pierwsze przedstawienie, które się odbędzie w tę sobotę, t. j. 4. b. m., wypełni ciesząca się ogólnem uznaniem sztuka Stefana Turskiego: »Krowoderskie zuchy«. Przypomną się w niej krakowskiej publiczności artyści, którzy już zbierali tu w Krakowie zasłużone oklaski za doskonałe odtwarzanie osób w tej sztuce występujących. W skład personalu zaangażował p. Rygier oprócz dawnych członków swej trupy artystów z Warszawy i Poznania.

W niedzielę po południu danem będzie sztuka Szutkiewicza: »Kula u nogi«, z której odbywają się próby pod kierunkiem reżysera p. Turskiego, a wieczorem powtórzone będą: »Krowoderskie zuchy«.

„Morskie Oko w Tatrach". Prześliczną baśń pod tym tytułem wystawia Teatr maryonetek przy ul. Jana l. 8 w swym programie, od soboty 4. bm. włącznie. Baśń ta, na podaniach ludowych oparta, przedstawia w barwny, plastyczny sposób powstanie Morskiego Oka w Tatrach. Ponadto w skład programu wchodzi doskonałe intermedyum Bolesławicza p. t.: »Maczek św. Piotra« i żart sceniczny p. t.: »Czar wiosny«, którego treścią są figliki krasnoludków.

W niedzielę odbywają się trzy przedstawienia, o godz. 2·30, 5 po południu i o godz. 7 wieczór.

Kto chce dzieciom swoim sprawić rzetelną przyjemność, niech je zaprowadzi do tego teatrzyku, który działalnością swoją zyskał sobie pełne uznanie tak w kołach szerokiej publiczności, jak i w kołach zawodowych pedagogów.

Waga miejska. Z magistratu krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Dla umożliwienia kontroli nad wagą sprzedawanego mięsa urządzoną została w jatkach dominikańskich waga miejska. Organa targowe obowiązane są na żądanie kupującej P. T. Publiczności przeważać mięso bezpłatnie.

Sprzedaż ziemniaków. Z krakowskiego magistratu otrzymujemy następujący komunikat:

Cząstkowa sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie w godzinach targowych na Rynku głównym na placu Szczepańskim, na ul. Słowiańskiej i na placu Wolnica, nadto hurtowna i cząstkowa sprzedaż (z wyjątkiem niedziel i świąt) w realności przy placu WW. Świętych l. 1 w godzinach od 8-mej rano do 12-tej w południe, po cenach: za 1 kg czerwonych i białych 8 hal., za 1 miarkę czerwonych i białych 78 hal., za 100 kg czerwonych z odstawą 8 K, za 100 kg białych 7 K.

Zamówienia o dostawę do domu można uskutecznić kartą korespondencyjną pod adresem magistratu. Należytość należy uiścić do rąk woźnego bezpośrednio przy dostawie.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Ogłoszony w jesieni zeszłego roku przez delegacyę architektów polskich i przez Komitet wystawy w porozumieniu i z pomocą materyalną gminy m. Krakowa konkurs na pięć typów domów mieszkalnych z ogródkami przyniósł około 50 prac, przedstawionych w modelach plastycznych. Jest to plon bardzo poważny, zwłaszcza wobec braku tradycyi u nas w tym względzie, pierwszy to bowiem konkurs architektoniczny, wymagający oprócz rysunków, także i modeli plastycznych. Mimo trudności i kosztów wykonania modeli w dość wielkiej skali (1 : 50), architekci nasi zrozumieli doniosłość tego rodzaju konkursu, jego znaczenie pedagogiczne dla szerszej publiczności i licznie stanęli do apelu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w początkach maja.

Modele konkursowe stanowić będą interesujący materyał wystawowy w pawilonie głównym wystawy.

Z Komitetu Kongresu esperantystów komunikują nam: Sekcya mieszkaniowa Kongresu Esperantystów uprasza mieszkańców miasta Krakowa o zgłoszenie mieszkań, które Komitet mógłby zająć na czas Kongresu za odpowiedniem wynagrodzeniem na cele pomieszczenia kongresowców. Ze względu na liczbę uczestników, mających wziąć udział w Kongresie, Komitet nie będzie mógł pomieścić ich w hotelach i pensyonatach, lecz konieczną będzie rzeczą korzystać w tym wypadku z mieszkań prywatnych, które mieszkańcy naszego miasta niewątpliwie zechcą Komitetowi odstąpić i w ten sposób przyjść mu z pomocą, a wobec obcych przybyszów okazać naszą gościnność.

Jakkolwiek jeszcze trzy miesiące dzieli nas od Kongresu, to przecież zgłaszanie już teraz wolnych w sierpniu mieszkań nie będzie zawczesne, skoro weźmiemy pod uwagę techniczną stronę pracy Komitetu.

Zgłoszenia pisemne, z podaniem dokładnego adresu i piętra, ilości pokoi, łóżek i ceny za łóżko, oraz z nadmienieniem, czy kongresowiec będzie mógł otrzymać na miejscu śniadanie, należy przesyłać pocztą pod adresem »Kongres Esperantystów, Kraków«. Zgłoszenia ustne zaś przyjmuje się codziennie od godziny 4 do 6 po południu w lokalu kongresowym (ul. Radziwiłłowska l. 27).

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat wyścigów konnych zawiadamia P. T. właścicieli koni, że do wyścigów odbyć się mających w czerwcu b. r. p. n. »Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes« z dotacyą 5000 koron, otwartego dla 3 letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich o mecie 1200 metrów oraz do Konkursów hipicznych czyli popisów w jeździe i w skokach konnych, do Wielkiego wyścigu myśliwskiego oraz do Skoku na wysokość, odbyć się mających we czwartek dnia 16 maja br. na placu wyścigowym, zapisy koni uskutecznić można do dnia 4 maja b. r. do godz. 8 wieczór w Sekretaryacie, ul. Wolska l. 40. Powtórne mianowania — wyłącznie do Wyścigu myśliwskiego i skoku na wysokość — mogą nastąpić za opłatą podwójnego wpisowego do dnia 7 maja br. do godz. 11 przedpołudniem.

Zaznaczamy, że podczas Wielkiego wyścigu myśliwskiego totalizator będzie czynny.

Warunki innych biegów zostaną we właściwym czasie ogłoszone.

Posiedzenie doroczne Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych oraz Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów odbędą się pod przewodnictwem Prezesa J. Ekscell. Romana hr. Potockiego dnia 5 maja b. r. w kancelaryi wyścigów konnych, ul. Wolska l. 40. (parter).

CZYTELNIA KLUBU
rękodzielniczo-mieszczańskiego

dla użytku Członków Klubu i ich rodzin otwarta jest od godziny 9—12 przed połud. i od 2—10 wieczór. W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe ogółem 84 różnych wydawnictw. Do korzystania z Czytelni zaprasza

Wydział Klubu.

Rewizya ustawy o przemysłach budowlanych.

Tymi dniami odbyła się w Izbie handlowej we Lwowie ankieta, której przedmiotem obrad była rewizya ustawy o przemysłach budowlanych. Na poprzedniej ankiecie, która odbyła się w tej sprawie 29 z. m. uchwalono wobec objawiających się bardzo znacznych sprzeczności w zapatrywaniach i życzeniach różnych grup zawodowych, podpadających pod przepisy ustawy o przemysłach budowlanych z 1893 r., przeprowadzić jedynie dyskusyę ogólną, a dyskusyę szczegółową, zwłaszcza redakcyę odpowiedzi na przedłożony przez rząd kwe-

styonaryusz odroczyć do następnej ankiety ściślejszej. W międzyczasie miały się także porozumieć poszczególne grupy zawodowe w celu możliwego złagodzenia zachodzących różnic w zapatrywaniach.

W ankiecie wzięli udział przedstawicjele lwowskiej Izby rękodzielniczej, Izby handlowej, instruktor stowarzyszeń przemysłowych, poseł Dr Stesłowicz, przedstawiciele odnośnych cechów i delegaci kilkunastu miast prowincyonalnych.

Obrady zagaił i przewodniczył zebraniu p. Zacharie wicz. Referent p. Eile przedstawił zawarte w kwestyonaryuszu pytania, a p. Opolski domagał się, aby przyszła ustawa nie rozróżniała budowniczego i majstra murarskiego, lecz, żeby oba te zawody zjednoczyć w osobie budowniczego.

P. Duda, przedstawiciel kategoryi majstrów murarskich, sprzeciwił się temu i przemawiał za zniesieniem tytułu budowniczego, a za pozostawieniem jedynie instytucyi majstra murarskiego. Wywody te poparł p. Gryglaszewski, zaznaczając, że mistrz murarski powołany jest do zawodowego kształcenia młodzieży, która wstępuje do zawodu budowlanego.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya, czy w przyszłości budowniczy miałby prawo wykonywać we własnym zarządzie i na rachunek własny roboty ciesielskie i kamieniarskie, czy też musiałby posługiwać się ukwalifikowanym majstrem ciesielskim, względnie kamieniarskim.

P. Starkel twierdził, iż budowniczowie nie zdołaliby wykształcić odpowiednio uczniów ciesielskich i kamieniarskich.

P. Szpontrowski sądził, że nadanie przyszłym budowniczym prawa wykonywania ciesielstwa i kamieniarstwa zniszczyłoby średni stan przemysłowców budowlanych.

P. Maciałek twierdził, że majstrowie ustawicznie podkreślają kwestyę kształcenia uczniów, a w rzeczywistości o uczniów mało się troszczą. P. Zagórski skarżył się na majstrów kamieniarskich, że nie mając odpowiednich kwalifikacyj, trudnią się rzeźbiarstwem w kamieniu i w ten sposób krzywdzą rzeźbiarzy. Ostatecznie po wyczerpaniu dyskusyi oswiadczono jednomyślnie, że nowa ustawa nie powinna przewidywać dyspenzy od formalnego dowodu uzdolnienia. Następnie oświadczono się za podniesieniem kwalifikacyj zawodowych podmajstrzych, którzyby musieli się wykazać w przyszłości świadectwem wyzwolin względnie ukończoną niższą szkołą przemysłową. Wreszcie oświadczono się za ustanowieniem surowych kar i to kary aresztu bez zamiany na grzywnę za dawanie tzw. »pokrywek« właścicielom budowy.

Zawodowe wykształcenie

robotników przemysłu budowlanego.

IV.

W poprzednim artykule wspomnieliśmy o książkach robotniczych. Nim wykażemy, jakie znaczenie one mają dla zawodowego kształcenia robotników, pozwolimy sobie przytoczyć odnośne przepisy ustawy przemysłowej z 8 marca 1885 dz. u. p. Nr. 22. Czytamy w § 79: »Robotnicy pomocniczy muszą być zaopatrzeni w potrzebne legitymacye, jakiemi są dla pomocników kupieckich świadectwa poprzednich służbodawców, dla wszystkich innych robotników pomocniczych książki robotnicze. Posiadacze przemysłów, przyjmujący robotników pomocniczych do obowiązku bez takiej legitymacyi, stają się winnymi przekroczenia ustawy przemysłowej«. Z tego wynika, że w sprawie książek robotniczych wprowadza ustawa przymus tak dla robotników, jak i dla pracodawców. W konsekwencyi postanawia też ustawa z dnia 5 lutego 1907 dz. u. p. Nr. 26. najwyraźniej w § 133. lit. a. kary pieniężne od 20—1000 K. na tych, »którzy postępują wbrew zarządzeniom o przyjmowaniu pomocników«. — W dalszych paragrafach ustawy z r. 1885 znajdują się dokładne przepisy o przechowywaniu książek robotniczych przez pracodawców oraz o wydaniu ich robotnikom. Dla nas najważniejsze jest postanowienie, że każdy robotnik musi posiadać książkę i, że żaden pracodawca nie może przyjąć robotnika bez książki. Gdyby postanowienie to było przestrzegane przez pracodawców, gdyby władza przemysłowa dopilnowała wykonania tych postanowień z całą konsekwencją, ustałyby wędrówki od jednego pracodawcy do drugiego, z jednej budowli na drugą. U nas jednak poszedł ten przepis ustawy przemysłowej zupełnie w zapomnienie, w innych prowincyach monarchii jest on natomiast z największą ścisłością przestrzegany; bez książki robotniczej nikt tam nie znajdzie zatrudnienia. Skutek zaś jest ten, że pracodawca ma podstawę oceny zawodowego wykształcenia robotnika, który poszukuje pracy, a na tej ocenie może także oprzeć wymiar wynagrodzenia.

Czy u nas zmieni się iedykolwiek coś w tym kierunku, pozwolimy sobie wątpić, a zwątpienie to nie jest bezpodstawne.

W miesiącu październiku 1909 roku przedłożyło Stowarzyszenie majstrów murarskich i t. d. w Krakowie Magistratowi memoryał, w którym wykazywało potrzebę konsekwentnego przeprowadzenia przepisów ustawy o książkach robotniczych, żądało dalej, aby przepisy te były przez Magistrat opublikowane i, aby znajdowały się na każdej budowie, dalej domagało się, aby Magistrat stale sprawdzał, czy są one przestrzegane. Memoryał ten odstąpił Magistrat Stowarzyszeniu budowniczych do zaopiniowania. Tutaj tylko mimochodem zaznaczamy, że odstąpienie to było pod każdym względem niewłaściwe. Budowniczowie uznali żądania majstrów za niestosowne i zaproponowali ich odrzucenie, bo przeprowadzenie tych żądań mogłoby spowodować strejk robotników, bo żądanie to wywołać miało u pracodawców takie oburzenie, że omal nie przyszło do zastanowienia wszystkich budowli w mieście, dopiero interwencya Prezydenta miasta miała uspokoić wzburzone umysły. Wyprowadzono więc argumenty niby bardzo ważne przeciw uregulowaniu sprawy książek robotniczych, ale przecież z argumentów tych tylko jedno się przebija: dla chwilowych korzyści należy poświęcić nawet przepisy ustawy, choćby one dążyły do radykalnej sanacyi niezdrowych stosunków, jakie zapanowały w przemyśle budowlanym, a głównie wśród robotników budowlanych.

Trudna przeto walka tam, gdzie w obronie nadużyć występują ludzie, którzy właśnie powinni ściśle przestrzegać przepisów ustawowych.

W poprzednim już artykule naszym wypowiedzieliśmy przekonanie, że nietamowana swoboda wędrówki robotników od pracodawcy do pracodawcy niekorzystnie wpływa na zawodowe wykształcenie tychże. Jeżeli skutki dla starszych pomocników są niepomyślne, to dla uczniów zawodowych są wprost zgubne. A dzisiaj zło zapanowało niepodzielnie. Rzadki to wypadek, aby uczeń czas nauki spędzał całkowicie u swego pracodawcy, do którego wstąpił na naukę. Zaledwie pozna nieco robotę, stawia zaraz wygórowane żądania co do wysokości zapłaty, a gdy żądania te nie zostaną uwzględnione, porzuca swego majstra. Uczynić to może dziś bez obawy o znalezienie dalszej pracy, bo wobec nieprzestrzegania przymusu co do książek robotniczych znajdzie on wszędzie zatrudnienie. Podczas sezonu budowlanego zmienia on też prawie co tydzień swoich pracodawców z całą swobodą; taki uczeń nie będzie nigdy należycie wyszkolonym i uzdolnionym robotnikiem zawodowym.

Ustawodawstwo w sprawie uczniów z zawodów budowlanych powinnoby także dokładnie wypowiedzieć, kto ma prawo trzymania uczniów. Wprawdzie w § 37. ustawy z 5 lutego 1907 dz. u. p. Nr. 26. jest mowa o trzymaniu robotników pomocniczych z innych przemysłów, a zarazem uwaga, że »przez robotników pomocniczych nie rozumie się tutaj uczni z odnośnych innych przemysłów, o ile chodzi o przemysły rękodzielnicze lub także koncesyonowane, do których rozpoczęcia wymaga się osobnego uzdolnienia«, ale stylizacya taka dopuszcza różną interpretacyę. Jeszcze elastyczniejsze jest postanewienie § 98. ustawy przemysłowej, bo według niego »trzymać uczni wolno tylko takim posiadaczom przemysłu, którzy sami, względnie których przedstawiciele posiadają wiadomości zawodowe, wymagane w celu zadośćuczynienia przepisom § 100. ustawy przem. co do wykształcenia przemysłowego uczni, a którzy również ze względu na urządzenie i sposób wykonywania przemysłu są rzeczywiście w położeniu podołania temu«. W myśl takiego określenia ustawowego uważają się budowniczowie »za posiadających wiadomości zawodowe«, uprawniające ich do trzymania uczni wszelkich kategoryi zawodów budowlanych; te kwalifikacye przyznają sobie także architekci i inżynierowie cywilni; Stowarzyszenie budowniczych uważa przecież swych członków za »inteligentniejszych pracodawców« — naturalnie w odniesieniu do majstrów budowlanych, a to dla zaznaczenia, że u nich jako inteligentniejszych więcej zawodowo skorzystają. Zaznaczyliśmy już poprzednio, jak oceniamy zdolność takiego teoretycznego inteligentnika do praktycznego nauczania drugich.

KORESPONDENCYE.

Do właścicieli realności — a specyalnie tych, których realność położoną jest przy ulicach: Starowiślnej, św. Gertrudy, Dominikańskiej, Franciszkańskiej, Zwierzynieckiej i w Półwsiu ulicy T. Kościuszki.

Jak wiadomo Rada miasta uchwaliła projekt p. Kłeczka co do regulacyi względnie przebudowy powyżej wymienionych ulic pod budowę tramwaju w ten sposób, że koszta w wysokości około miljona koron (projekt, a co zwykle nad kosztorys) mają ponieść właściciele realności w dotyczących ulicach (§ 16 nowela do ustawy budowlanej!!) dalej magistrat i Tow. tramwaju.

Otóż okazują się skutki tej osławionej noweli budowlanej, przeciw której dotychczas walczyły niezmordowanie Związki kat. właścicieli realności, napotykając często nawet ze strony samych właścicieli realności brak zrozumienia, a przypomnieć można bodaj ten fakt, że sam radny z Półwsia p. Dudek uznał swego czasu tę ustawę za zupełnie dobrą i słuszną.

Lecz nie pora teraz na biadania po kątach lecz potrzebna jest rychła, męska, energiczna, solidarna akcya celem odparowania tego zamachu na kieszenie właściciele realności, a w pierwszej linii sprawą tą zająć się powinny Związki i Stowarzyszenia właścicieli realności. (Smutne to że radcy właścicieli realności zaraz na posiedzeniu Rady miasta przeciw temu projektowi nie protestowali).

Do akcyi tej powinni przystąpić wszyscy właściciele realności bez różnicy zapatrywań politycznych, ale solidarnie jak jeden mąż w lojalny sposób zaprotestować przeciw tego rodzaju niesprawiedliwym ciężarom. Ulice pod tramwaj powinny być przygotowane za pieniądze tramwaju, względnie z opłacanych podatków gminnych, a co do ulicy Tadeusza Kościuszki w Półwsiu to już nie powinno być mowy, aby który obywatel bodaj halerza dopłacił, gdyż na tę ulicę powinny być użyte pieniądze z owych 250.000 K od wydziału krajowego.

Z.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nasz przemysł a emigracya.

Celem ograniczenia lekkomyślnej, ekonomicznie nieuzasadnionej, a dla samej ludności robotniszej wręcz szkodliwej emigracyi sezonowej do Niemiec, zaleciło namiestnictwo okólnikiem z 12-go grudnia 1911 wszystkim starostwom, załatwiając wniesiony w tym przedmiocie memoryał centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, więcej rygorystyczne postępowanie przy wydawaniu legitymacyi podróżnych sezonowym emigrantom.

Dotychczas bowiem, zwłaszcza młodociane robotnice fabryczne, opuszczając dla sezonowej emigracyi zawarty stosunek pracy, nie krępowały się wcale okolicznością, że przyjęły zobowiązania wobec pracodawców i porzucały bez obawy złożone w kancelaryi fabrycznej książki robotnicze, bo każdy prawie wójt i pisarz gminny wydawał im duplikaty tych książek, a starostwa, w zaufaniu do tych dokumentów gminnych, klauzulowały je jako legitymacye podróżne za granicę.

Odtąd także i wydawanie duplitatów książek robotniczych ma być zawisłem od sprawdzenia, czy robotnik względnie robotnica faktycznie zagubili swoją książkę, a nie przedstawili jej u pracodawcy, wobec którego mają jeszcze zobowiązania i wogóle wystawianie legitymacyi podróżnych przez starostwa ma odtąd odbywać się w sposób więcej wyłączny, a nie, jak dotąd, szablonowy.

Jeżeli się jednak zważy, że emigranci sezonowi, zwłaszcza kobiety, „en masse“ przechodzą granice bez żadnych zgoła legitymacyi, zachodzi jeszcze potrzeba ściślejszej niż dotąd kontroli legitymacyi podróżnych na stacyach granicznych, a szczególnie w Oświęcimiu, gdzie jeden ekspozowany urzędnik policyjny, mimo najlepszych chęci, nie jest w stanie skontrolować, czy emigranci, przybywający tam po kilkuset naraz, mają legitymacye podróżne i czy te legitymacye nie są wygasłe, lub nawet fałszowane. Pod tym względem konieczne jest pomnożenie personalu kontrolującego w Oświęcimiu i w rzeczy samej, ma być stacyi Oświęcimskiej niebawem przydzielonych dwóch funkcyonaryuszy policyjnych.

Wychodźtwo sezonowe jest nagółł wrogiem naszego rozwoju przemysłowego. Na zachodzie kraju są fabryki, które, mimo wysokich płac, wzorowych urządzeń hygienicznych i wszelkich odogodnień dla robotników, tracą wielkie sumy na ich wyszkolenie, a potem tracą samego robotnika, pociągniętego bądź niezdrową gorączką wędrowania bądź obietnicami niesumiennych agentów do Prus, a wskutek tego nie mogą uzyskać swej sprawności, ani osiągnąć niezbędnej rentowności

Dawniej nazywało się, że w Galicyi jest mnóstwo niezatrudnionych rąk do pracy, a niema przemysłu, któryby je zatrudnił. Dziś ten przemysł powstaje, a pokazuje się, że premisa licznego i taniego robotnika jest legendą, bo robotnik woli iść do Prus, by tam pracować jeszcze taniej i w gorszych często warunkach.

Jeżeli przemysł nasz ma się rozwijać, konieczną jest nie tylko ścisła kontrola władz nad wychodźcami sezonowymi i ograniczenie tebo wychodźtwa w legalny sposób, ale także przedewszystkiem ściślejszy nadzór nad agentami, werbującymi. Wszak każdy agent nieuprawniony może być surowo karany i ścigany, zaś każdemu uprawnionemu może władza odebrać koncesyę każdej chwili, a więc i wtedy, jeśli nie zastosuje się do jej ewentualnych poleceń, by np. nie operował w pewnych okolicach i np. nie werbował młodocianych robotników.

Trzeba tylko więce inicyatywy i energii w tym względzie ze strony naszych władz politycznych. Środki na zaradzenie złemu są bowiem w ich ręku.

Rada szkolna a przemysł krajowy. Ulegając prawdopodobnie naciskowi dolno-austoyackich sfer przemysłowych, poleciło ministerstwo oświaty Radzie szkolnej krajowej przedłożyć sobie sprawozdanie, czy i o ile zgodne z prawdą jest twierdzenie przemysłowców tych, iż w szkołach galicyjskich nauczyciele wymagają od młodzieź zakupywania przyborów opatrzonych marką L. P. P. (Liga pomocy przemysłowej) Rada szkolna przesłała ten okólnik szkołom, jesteśmy jednak pewni, ża mimo to z raz obranej drogi popierania przemysłu rodzimego nie zejdzie. Poparcie dotychczasowe ze strony Rady szkolnej było rzeczywiście intenzywne. Jak nas informują bowiem w Związku fabrycznym, szkoły galicyjskie używały piór stalowych, wyrabianych wyłącznie w kraju, atramentu »Tlen« i Karmańskiego, również i zeszytów tylko krajowych.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Sanoku. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia szewców, odbędzie się w Sanoku, w czasie od dnia 10 czerwca do 28 lipca br. krajowy kurs majsterski dla szewców, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, branie miary, odlewy gipsowe, rysunki zawodowe, przykrawanie i ręczny wyrób wierzchów i spodów obuwia; wyrób obuwia przy pomocy najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi; b) o materyałach szewskich; c) zawodowa książkowość i stylistyka; d) hygiena zawodowa; e) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętylh tylko 14 kandydatów z Sanoka i powiatu sanockiego. Nauka będzie udzielana przez 7 tygodni. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie, własnoręcznie przez kandydatów napisane, pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: świadectwami szkolnemi, kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą, należy wnieść do 30 maja br. do magistratu miasta Sanoka.

Kurs introligatorski. W czasie od 10 do 28 czerwca br. odbędzie się w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, specyalny kurs introligatorski, obejmujący głównie sporządzenie wyklejki techniką klajstrową i barwienie na gruncie karagenowym, nadto naukę zestawiania barw itd.

Na kurs przyjęci będą majstrowie i czeladnicy introligatorscy, którzy w razie wykazania się świadectwem ubóstwa mogą otrzymać zasiłek po 2 K dziennie za każdy dzień nauki. Podania zaopatrzone w świadectwo przynależności, wyciąg z księgi robotniczej lub kartę przemysłową i ewentualnie świadectwo ubóstwa wnosić należy do Dyrekcyi Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, najdalej do dnia 25 maja br.

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa odbędzie się w Stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15 maja do końca czerwca br. Bliższych informacyi udziela kierownictwo Stacyi, Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie rozszerzenia i adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Nowym Targu. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 16.000 K.

Roboty mają być ukończone z końcem września 1912. Bliższe postanowienia o wnoszeniu ofert, szczegółowe kosztorysy, warunki budowy, plany, formularze ofertowe itd. można przeglądać zaraz w wymienionej dyrekcyi kolei państwowych, oddziale dla utrzymania kolei i budowy. Odnośne oferty należy wnosić najpóźnej do dnia 30. kwietnia 1912 r, do godziny 12 w południe do dyrekcyi kolei państw. w Krakowie. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12 i pół po południu. Oferta obowiązuje oferenta do końca maja 1912 roku.

Wadyum, które należy złożyć w kasie dyrekcyi kolei państw, równocześnie z wniesieniem oferty, wynosi 800 K i ma stanowić kaucyę w razie przyjęcia oferty.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya po ośmset (800) koron z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877. przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni (t. j. wyzwoleni na czeladników) wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną.

Na podstawie art. IV. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił powołać do konkursu introligatorów galanteryjnych, blacharzy galanteryjnych, rymarzy galanteryjnych, białoskórników i jubilerów.

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do końca maja 1912. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i dowód nabytego w kraju zawodowego wykształcenia t. j. dyplom na czeladnika, względnie świadectwa ukończonej nauki i złożenia egzaminu czeladniczego, wreszcie świadectwo uzupełniającej szkoły przemysłowej i dowody znajomości odnośnego obcego języka.

W podaniach winni kandydaci wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Ponadto winri kandydaci w podaniu zobowiązać się, że w razie uzyskania stypendyum, zeznają w formie przez Wydział krajowy wskazanej, deklaracyę, że po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przynajmniej przez lat dziesięć, gdyby zaś nie dopełnili tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązani będą zwrócić ,undacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Wypłata stypendyów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry.

Pierwsza rata wypłacona zostanie stypendyście, gdy przedłozy dowód, że za granicę wyjechał i tam do pracy zawodowej wstąpił, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem półroczu pobytu swego za granicą zastosował się do przedłożonego w podaniu programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy udzielonej.

W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendyum.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje rozprawę ofetową na wykonanie dwóch budynków mieszkalnych na stacyach kolejowych w Głębokiej i w Dublanach-Kranzbergu. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 4. maja b. r.

Bliższych informacyi ndziela Izba handlowa w Krakowie.

Konkurs do wylosowania czterech premij po 1530 K, 1275 K, 1020 K i 765 K, z fundacyi śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego ogłasza Wydział krajowy.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w stow. „Gwiazda“ ul. św. Jana 22. II. p. najdalej do dnia 1. lipca b. r.

Rozpisanie budowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie podmurowania obrotnicy dla lokomotyw na stacyi kolejowej w Przemyślu.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 7. maja b r.

Bliższej informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego“ przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

Zivnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe. K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka“

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:
Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:
Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:
Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i drogueryе. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.

Skład węgla „Płomień“

ul. Pawia 10. (Nr. tel. 2388)

dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych.

Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

Handel towarów kolonialnych

MARCELI DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek główny, Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.

40 12—?

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

W Teatrze Nowości wspaniały program

Wyśmienite gatunki herbat

po bardzo niskich cenach

DROBNOLISTNĄ w najlepszym gatunku 100 gr. 75 h.
MIESZANA bardzo smaczna 100 gramów 1 Kor. 50 h.

polecają

PORĘBSKI i ZIMLER

KRAKÓW,

RYNEK L. 8, POD JASZCZURAMI.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

120/2—? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46-48. — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących.

ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH



ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD UNIFORMOWY I MAGAZYN SUKIEN CYWILNYCH

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

J. KASESNIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 20. - TEL. 909

Poleca się Pp. oficerom, urzędnikom, jednorocznym ochotnikom pod względem wyrobu tak sukien uniformowych jak i cywilnych z materyałów pierwszej jakości i kroju wedle najnowszych fasonów.

Poleca również swój bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów uniformowych.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Smiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

TEATR LUDOWY

w Parku Krakowskim

rozpoczął już codzienne przedstawienia od 4 maja br.

Letnie pończochy: od 66 halerzy za 1 parę damskie. dzieciune czarne i w kolorach. Skarpetki męzkie i dziecinne w najrozmaitszych odmianach, jakoteż rękawiczki bawełniane — długie i krótkie w różnych kolorach polecają:

PORĘBSKI i ZIMLER

Kraków, Rynek L. 8., pod Jaszczurami.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z piękuym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Teatr „Nowości“

nowy

ORYGINALNY PROGRAM

w niedzielę i święta dwa przedstawienia o 4 godzinie popołudniu i 8 wieczór.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).